

Kazimierz Bartkiewicz
WSP TK Zielona Góra

**POGRANICZE LUBUSKIE
W POLSKIEJ NOWOŻYTNEJ
MYŚLI HISTORYCZNO-POLITYCZNEJ
(DO 1918 ROKU)**

Pogranicze lubuskie, utożsamiane tu z zasięgiem terytorialnym istniejącego od 1 stycznia 1999 r. województwa lubuskiego, ale wraz z Głogowem, to obszar, którego — w pewnym sensie — początki i zwłaszcza nazwa są związane z historyczną Ziemią Lubuską. Ziemia ta, ze swymi mieszkańcami — Lubuszanami, znajdowała się po obu stronach środkowej Odry, mając swój ośrodek w lewobrzeżnym Lubuszu. Część lewobrzeżna wcześniej wraz z innymi słowiańskimi ziemiami i mieszkańcami Połabia została włączona w granice państwa niemieckiego, stając się częścią utworzonej w połowie XII wieku Marchii Brandenburskiej, natomiast część prawobrzeżna — jako jedna z ziem nadodrzańskich — najwcześniej, bo już u progu panowania Mieszka I, mianowicie około 962-963 roku weszła w skład tworzącego się państwa polskiego. Jej przynależność do Polski została niebawem umocniona przyłączeniem do niej także Pomorza Zachodniego (972) i Śląska (990). Dalej na wschód od Ziemi Lubuskiej znajdował się polański „matecznik” państwa polskiego, organizowanego przez władców z dynastii Piastów. Fakt, że wszystkie ziemie, obejmowane tu pojęciem „pogranicza lubuskiego”, pozostawały przez kilka wieków w obrębie państwa polskiego, ma istotne znaczenie dla oceny ich późniejszych losów dziejowych.

Ale tak, jak dla strony polskiej prawobrzeżna Ziemia Lubuska miała szczególne znaczenie obronne, tak przez stronę niemiecką była postrzegana jako najbardziej dogodny punkt wejścia na ziemie polskie. W latach 1249-1250, a więc w okresie rozbitcia dzielnicowego Polski, Brandenburgia przejęła Ziemię Lubuską, tworzącą odtąd tzw. ziemię torzymską (Land Sternberg). Od tego zwrotnego momentu (zwrotnego nie tylko w dziejach Ziemi Lubuskiej) rozpoczęło się brandenburskie „scalanie” ziem wchodzących w skład interesującego nas tutaj pogranicza. W drugiej połowie XIII wieku do początku XIV, w trakcie nabywania przez Brandenburgię ziem nadwarciańsko-nadnoteckich, na których w 1302 r. powstała tzw. Nowa Marchia (Neumark), dołączony został pas ziem ciągnący się od Odry przez Gorzów Wlkp. po

Strzelce Krajeńskie. Pewną część Śląska, który od połowy XIV w. należał do Czech, nabyła Brandenburgia w 1482 r. (z Krosnem Odrzańskim i Sulechowem). Resztę (z Głogowem, Zieloną Górą, Żaganiem, Szprotawą i innymi miastami) przyłączył w czasie pierwszej wojny śląskiej (1740-1742) król pruski Fryderyk II, odbierając ją Habsburgom (wraz z większością Śląska, którym władali od 1526 r.). Na marginesie, w 1720 r. Prusy (proklamowane jako Królestwo w roku 1701) odebrały Szwecji zachodnią część Pomorza Zachodniego i połączyły z posiadaną od 1648 r. jego częścią wschodnią. Zachodnia część Wielkopolski (z Babimostem, Międzyrzeczem, Wschową i in.) stała się składnikiem pogranicza w 1793 r. w związku z udziałem Prus w II rozbiórce Polski. Wreszcie w 1815 r. w obrębie Prus znalazła się również część łużycka (z Gubinem i Żarami). Taki stan utrzymywał się (nie licząc niektórych przejściowych przesunięć) do zjednoczenia Niemiec przez Prusy w 1871 roku i następnie do zakończenia wywołanej przez Niemcy I wojny światowej w 1918 roku.

Pogranicze lubuskie to wprawdzie szczególna (choćby tylko dlatego, że aż do 1950 r. nigdy w całości nie tworzyła odrębnej jednostki administracyjnej), ale określona strukturalna całość. Poza „całościującym” skutkowaniem wcześniej panowania polskiego, a później prusko-niemieckiego, w jakimś stopniu zacierającym występujące tu w międzyczasie podziały polityczne, jest to obszar dość wyraźnie zwarty geograficznie. Jego niejako obramowanie tworzy od południa krawędź Borów Dolnośląskich, od północy Pojezierze Myśliborskie, od zachodu Odra i Nysa Łużycka, a od wschodu ciąg jezior zbaższyńskich. Także charakter prawego dorzecza środkowej Odry sprawia, że wszystkie wymienione wyżej części pogranicza ciągną ku sobie, co miało i nadal ma również swoje znaczenie gospodarcze, wiążące pogranicze samo w sobie oraz z bliższym i dalszym jego otoczeniem. Pogranicze lubuskie to obszar wyraźnie przejściowy, tak na kierunku równoleżnikowym, jak i południkowym. Stąd od zarania jego szczególne znaczenie strategiczne i komunikacyjne, a w późniejszych wiekach także handlowe. Nie jest ono prostym przedłużeniem ani Śląska, ani Wielkopolski czy Pomorza Zachodniego, choć niekiedy bywało i nadal może jeszcze bywa tak postrzegane. Zawiera w sobie tylko ich pewne jakby końcówki. Stanowi typowy obszar „stykowy”. Taki jego charakter widoczny jest od późnego średniowiecza, w szczególności w występujących na nim i w bliskim mu sąsiedztwie stosunkach etnicznych, językowych, wyznaniowych i ogólnie kulturowych. Z tego wynika, że niemożliwe jest pełniejsze ukazanie tegoż pogranicza bez uwzględnienia jego szerszego tła i kontekstu dziejowego.

Wszystkie powyższe uwagi, „uwyraźniające” pogranicze lubuskie, poczyniłem m.in. po to, by przywołując polską myśl historyczno-polityczną, zwrócić bezpośrednio lub często pośrednio ku temu pograniczu, czerpać z niej nie tyle jego opisy, ile raczej pewne ogólniejsze odniesienia — poglądy i oceny. Wychodzi to zresztą niejako naprzeciw charakterowi obu tych myśli,

częściej pewnie operujących materiały na wyższym poziomie ogólności. Ich powiązanie zaś, zwłaszcza dawniej, ale także i obecnie, wydaje się tak naturalne, że chyba nie wymaga szerszych objaśnień. Wystarczy zauważyć, że z pewnością daje ono większe możliwości pożądanego tu bliższego wniknięcia w takie wymiary tejże myśli, jak teraźniejszość oraz przeszłość i przyszłość.

Z obranego tu zakresu polskiej myśli chciałbym wydobyć obraz pogranicza lubuskiego, tworzonego jednakże na tle i w kontekście myślenia głównie o polskim terytorium państwowym (posiadanym, traconym, postulowanym) oraz jego ludności, która wprawdzie w zasadzie pozostawała na swoim miejscu, ale również podlegała różnym przemianom.

Pytanie o pogranicze lubuskie w polskiej myśli historyczno-politycznej w okresie średniowiecza właściwie nie stanowi jeszcze rzeczywistego problemu. W swoim rdzeniu wchodziło ono w skład Polski do połowy XIII wieku, inne jego części – dłużej. Traktowane było zatem jako coś oczywistego. Więcej, ze względu na ówczesne szczególne zmaganie się państwa polskiego z przeciwnikami po stronie zachodniej pograniczu temu poświęcano tym większą uwagę.

By jednak średniowiecza całkowicie nie pominąć, przywołam kilka znamienych informacji i zwłaszcza pewnych refleksji Jana Długosza (1415-1480), najwybitniejszego historyka polskiego tamtej epoki, który położył jakby fundamenty pod polską myśl historyczno-polityczną o posiadanych i następnie utraconych przez Polskę ziemiach zachodnich. Sam, wyrażając tę myśl, stał się niejako dowodem na istnienie już wówczas pewnego kręgu ludzi myślących kategoriami nie tylko takiej czy innej części, ale całości własnego narodu i państwa¹.

Kreśląc pierwotną granicę zachodnią Polski, J. Długosz nawiązywał do czasów i dokonań Bolesława Chrobrego. Utrzymywał, iż stanowiła ją Sprewa i dolna Odra. Tę drugą rzekę wymienił i dokładnie opisał zaraz po Wiśle. Stwierdzał: „Drugą rzekę przyzwyczajano się zwać Odrą (czyli odzierającą, stąd że w gwałtownym swym biegu unosi oderwiska z lasów i pól [...] Odra jedna z głównych rzek polskich”². Jest oczywiste, że częścią tak widzianej Polski zachodniej była Ziemia Lubuska i w ogóle pogranicze lubuskie. Z gorącą przypominał przypadający na lata 1249-1250 moment utraty tej ziemi:

Książę zaś Legnicy Bolesław [zwany Rogatką – K.B.] przyciśniony wieloma kłopotami stawia swój zamek Lubusz margrabiom brandenburskim: Janowi i Ottonowi, za skromną kwotę pieniędzy, ludząc się tą nadzieją, że pozyska margrabiów brandenburskich do udzielenia mu

¹ J. K r z y ż a n i a k o w a, *Pojęcie państwa i narodu w „Rocznikach” Jana Długosza*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, cz. 2, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego „Prace Historyczne”, z. 76, Warszawa-Kraków 1985, s. 73-82.

² J. D ł u g o s z, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 3 i 4, Warszawa 1969 s. 310 (dalej: J. D ł u g o s z, *Roczniki...*).

wojskowej pomocy w walce przeciw braciom: Henrykowi i Konradowi. Od tego czasu zamek i ta ziemia, oderwane niesłusznie od Królestwa Polskiego, przeszły do Marchii Brandenburskiej³.

W nieco innym miejscu dopowiadał: „Od tego czasu wymienione księstwo [tj. — według Długosza — księstwo lubuskie — K.B.] i jego sławne biskupstwo lubuskie oderwano i oddzielono od Królestwa Polskiego i niesłusznie, wbrew prawu, przyłączono do Marchii Brandenburskiej nie bez znacznego okrojenia Królestwa Polskiego, które utrzymuje się aż do naszych czasów”⁴. Stosunek Długosza do polskich ziem nad Odrą i Bałtykiem znalazł swój szczególnie wymowny wyraz w jego słowach napisanych pod wrażeniem podpisanego w 1466 r. polsko-krzyżackiego pokoju toruńskiego, przywracającego Polsce Pomorze Gdańskie (Prusy Królewskie). Pisał: „Teraz szczęśliwym mienię siebie i sobie współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość, a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląską, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej [...]”⁵.

W późniejszej polskiej myśli historyczno-politycznej mającej za swój przedmiot pogranicze lubuskie wydzielam dwa główne okresy: Pierwszej Rzeczypospolitej i niewoli narodowej, najogólniej określające tę myśl.

Okres Pierwszej Rzeczypospolitej (XVI-XVIII wiek)

Na charakter stosunku polskiej myśli historyczno-politycznej do ziem nadodrzańskich, w tym pogranicza lubuskiego, w okresie wczesnonowożytnym wpływały przede wszystkim te istotne procesy, które zachodziły wówczas w Polsce. Mam tu na myśli głównie uzyskanie i posiadanie przez szlachtę wyjątkowo uprzywilejowanej pozycji i przewagi w życiu kraju — Rzeczypospolitej szlacheckiej oraz jej zwiększone zainteresowanie ziemiami i sprawami wschodnimi. Procesy te wykazywały wprawdzie pewne tendencje nasilania się lub słabnięcia, jednak generalia pozostawały te same. W niewspółmiernie mniejszym stopniu stosunek ten da się wyjaśnić ówczesną sytuacją zewnętrzną Rzeczypospolitej.

To, od jakiego momentu tzw. piastowska koncepcja Polski, Polski położonej nad Odrą i Bałtykiem, reprezentowana zwłaszcza przez pierwszych Piastów, od Mieszka I do Bolesława Krzywoustego, zaczęła ustępować tzw.

³ *Ibidem*, ks. 7 i 8, Warszawa 1074, s. 90.

⁴ *Ibidem*, s. 214.

⁵ *I d e m*, *Dziejów Polskich ksiąg dwanaście*, przekł. K. Mecherzyński, t. V, ks. 12, Kraków 1870 s. 445; zob. bliżej W. S z k u d l a r e k, *Ziemia Lubuska w „Rocznikach” Jana Długosza*, „Studia i Materiały” XIX. *Historia* I. WSP w Zielonej Górze 1985, s. 89-100; także K. B a r t k i e w i c z, J. B e n y s k i e w i c z, *Z dziejów myśli o polskich ziemiach zachodnich. Od Długosza do Parczewskiego*, Zielona Góra 1985, s. 39-43

koncepcji jagiellońskiej, zorientowanej ku wschodowi, było jednym z przedmiotów kontrowersji w prezentowanej tu polskiej myśli. Najogólniej można by o tym chyba powiedzieć, że w XVI wieku, a zwłaszcza po unii lubelskiej 1569 roku, słabły polskie zainteresowania zachodnie, w XVII wzięły górę zainteresowania wschodnie, by w XVIII w., ale właściwie dopiero w dobie stanisławowskiej, ulec pewnemu osłabieniu i znów wyraźniej optować za kierunkiem zachodnim. Należy jednak podkreślić, że w żadnym z wyróżnionych tu podokresów polska myśl zachodnia nie zanikła. Dodać tylko wypada, że historycy polscy XVI, XVII, a po części jeszcze także XVIII wieku w przedstawianiu dziejów średniowiecznych opierali się głównie na Długoszu i dopiero w opisie tego, co było bliższe ich czasom, byli bardziej lub mniej oryginalni.

Miejsce i rolę rzeki Odry, a zatem pośrednio także usytuowanie pogranicza lubuskiego w dziejach Polski przypominali m.in. Marcin Kromer (1512-1589) i Światosław Orzelski (1549-1598). Pierwszy z nich, uważany za czołowego historyka polskiego Odrodzenia, pisał: „Odra wypływa na pograniczu Moraw i Śląska [...] i wpada do Morza Wenedów [Bałtyckiego — K.B.]. Niegdyś zarówno jej źródła, jak i ujście znajdowały się w obrębie granic Polski”⁶. Drugi, pochodzący z Wielkopolski, w trakcie opisywania wjazdu Henryka de Valois w granice Polski w 1574 roku, również przypominał, że orszak królewski we Frankfurcie przekraczał rzekę Odrę, która „niegdyś stanowiła granicę Polski od Niemiec”⁷. Podobnie o Odrze i pograniczu wypowiadali się inni, tak współcześni im, jak i późniejsi historycy.

Dalszy wyraźny postęp w naukowym rozpoznaniu spraw nadodrzańskich z okresu średniowiecza wiąże się z Adamem Naruszewiczem (1733-1796), najwybitniejszym historykiem polskiego Oświecenia. Reprezentując skupiony wokół króla Stanisława Augusta Poniatowskiego obóz reform, należał on do tych, którzy — z myślą o wzmocnieniu i ratowaniu zagrożonej od zewnątrz Rzeczypospolitej — nawiązywali do tradycji Polski Piastów i Jagiellonów oraz odwoływali się do różnych współczesnych im zachodnich wzorów, których pewne przykłady dostrzegali także na utraconych przez nią ziemiach nadodrzańskich.

A. Naruszewicz ze szczególną mocą przypominał i podkreślał graniczny dla Słowian charakter Łaby, a dla Polski — Odry: „Najistotniejszym od zachodu przedziałem była rzeka Odra, bo co za nią ziem i krajów teraz od różnych ksiąząt niemieckich posiadanych aż do Elby [...], trzymali krewni

⁶ M. K r o m e r, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, przekł. S. Kazikowski, wstęp i oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1984, s. 36.

⁷ S. O r z e l s k i, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro, czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta ...*, tłum. W. Spasowicz, cz. I, Petersburg 1856, s. 188 (za: Z. B o r a s, *Polscy kronikarze i historycy wobec Pomorza Zachodniego i Śląska w XVI wieku*, [w:] *Studia nad świadomością historyczną Polaków*, red. J. Topolski, Poznań 1994, s. 110).

Polakom Słowianie”. Dalej — pisząc o niemieckim podboju słowiańskich ziem połabskich za Ottona I — stwierdzał: „Atoli te wszystkie niemieckiej broni i gorliwości zamiary opierały się tylko o samą Odre, która, iż użyję słów Fryderyka Rudobrodego cesarza, niby mur jaki i ściana Polskę od innych Słowian i Niemców zasłaniała”⁸.

Ważnym przedmiotem zainteresowania polskiej myśli była ludność ziem nadodrzańskich. Zainteresowanie ludnością własnego kraju miało szerszy — europejski zasięg i w szczególny sposób wiązało się z żywym już w XVI w. procesem kształtowania się nowożytnych narodów. Istotnym składnikiem tego procesu było wzmożone poszukiwanie i w rezultacie znajdowanie bardziej lub mniej legendarnych korzeni i przodków — w rodzaju nadcarnomorskich Sarmatów. Z procesem tym wiążą się też początki sporów i polemik o charakterze etnogenetycznym Nadodrza. Ich szczególnie interesującym przykładem była polemika polskich historyków z urodzonym w Głogowie historykiem niemieckim Joachimem Cureusem, autorem wydanego w 1571 r. w Wittenberdze dziełka pt. *Gentis Silesiae annales... (Roczniki ludu śląskiego)*. J. Cureus, chcąc uzasadnić praniemieckość Śląska, wyprowadzał — stosując z upodobaniem metodę etymologiczną — zarówno samą jego nazwę, jak i objęte nim nazwy miejscowe, zwłaszcza miast, w przeróżny i często przedziwny sposób. Na publikację tę gwałtownie zareagował Marcin Kromer. W przedmowie do przytaczanego tu już dzieła *Polska czyli o położeniu, ludności... Królestwa Polskiego*, wydanego po łacinie w Kolonii w 1578 r., zarzucił Cureusowi przede wszystkim to, że wszystkie swoje wywody „historyczne” oparł jedynie na domysłach, czyniąc „z Ślązaków — Elizów”, wywodząc „Legniczian i Lubuszan od Ligów” itp. „Przecież każdy — stwierdzał — kto jako tako zna język polski doskonale rozumie, że do Polski należą i polską wykazują etymologię Świdnica, Legnica, Brzeg, Głogów, Bolesławiec, Gorlice, Odra i niemal nieprzebrane mnóstwo innych nazw miejscowości, nadanych w tym okresie, w którym Polacy [...] posiadli te obszary”⁹.

Świadomość słowiańskości — polskości ziem nadodrzańskich skłoniła do polemiki z Cureusem także współczesnego Kromerowi Macieja Strykowski (ok. 1547-1593), Aleksandra Gwagnina (1534-1614) i innych, jak również niektórych późniejszych historyków polskich. O Lubuszu jako ośrodku historycznej Ziemi Lubuskiej i plemienia Lubuszan A. Naruszewicz, obok przytoczonych tu już wcześniej ogólniejszych uwag, pisał, iż był on „bez

⁸ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. II, Warszawa 1780, s. 8, 11-12, także s. 26-27, 40-43. Przykładem wypowiedzi nawiązującej jeszcze bezpośrednio do J. Długosza może być J. Bielski (1714-1768) i jego *Widok Królestwa Polskiego czyli najważniejsze wiadomości o wewnętrznych i zewnętrznych sprawach dawnej Rzeczypospolitej ...* t. I, Poznań 1763, s. 29.

⁹ M. Kromer, *op. cit.*, s. 11; zob. też Z. Boraś, *op. cit.*, s. 105-106; J. Malicki, *Początki sporów o polskość i niemieckość Śląska*, „Nauka Polska” 1985, nr 1-2, s. 79-81.

pohyby siedliskiem niegdyś jednej z hord słowiańskich”¹⁰. Na żywioną w Rzeczypospolitej końca XVIII w. świadomość słowiańskiego charakteru mieszkańców Nadodrza, w tym pogranicza lubuskiego, wskazywała też powstańcza odezwa, którą z Gniezna w drugiej połowie 1794 r. wydali Jan Henryk Dąbrowski (1755-1818) i Antoni Józef Madaliński (1739-1804), adresując ją nie tylko do Polaków zaboru rosyjskiego i austriackiego, ale także „mieszkańców obu brzegów Odry, Brandenburczyków, Prusaków i dawnych Słowian, od wieków ujarzmionych przez dom brandenburski”¹¹.

Nad utratą Ziemi Lubuskiej i innych ziem pogranicza lubuskiego ubolewali po Długoszu także późniejsi historycy polscy, zwłaszcza okresu Oświecenia. Według Naruszewicza, który także i tę sprawę przedstawił najpełniej, już przed połową XIII w. książęta niemieccy „przez najazdy od strony zachodniej myśleli cisnąć się w głąb Polski, a Ziemia Lubuska była najbliższa ich zamiarów [...], chcieli zdobyć tę krainę”¹². Po śmierci Henryka Pobożnego w 1241 r. walka między jego trzema synami, zwłaszcza Bolesławem Rogatką, któremu przypadła Ziemia Lubuska i Henrykiem, księciem wrocławskim (a tym bardziej fakt zwrócenia się tego pierwszego o pomoc do Brandenburgii) wychodziła niejako naprzeciw ówczesnym dążeniom ze strony niemieckiej. Bolesław Rogatka — pisał A. Naruszewicz — za udzieloną mu niemiecką pomoc „zapłacił arcybiskupowi Wilbrandowi [magdeburgskiemu — K. B.] połowę grodu i Ziemi Lubuskiej”. Następnie książę ten „ażeby miał sposób do prowadzenia dalszej wojny z bracią [...], gdy mu jeszcze na to pieniędzy zabrakło oddał drugą część Ziemi Lubuskiej margrabiom brandenburskim, Janowi i Ottonowi”. I tym sposobem w latach 1249-1250 nastąpiła utrata tej ziemi. „Wtedy to — stwierdzał nasz historyk — ów zamek z okolicznym powiatem, starożytne królów i książąt polskich dziedzictwo, w zastaw dane, już więcej do nich nie powróciło”¹³.

Wcześniej zwróciłem już uwagę na to, że w drugiej połowie XIII i w XIV wieku, ale także w wiekach następnych, Polska traciła kolejne ziemie współtworzące pogranicze lubuskie. Proces ten opisywali różni historycy polscy w miarę swego zainteresowania i rozeznania, ale — jak sądzę — nie o tego rodzaju ich odniesienie do tych ziem tu głównie chodzi.

Jak zapatrywali się twórcy polskiej wczesnonowożytnej myśli historyczno-politycznej na przyczyny utraty ziem nad Odrą, w tym pogranicza lubuskiego? Punktem wyjścia czynili oni zazwyczaj testament „podziałowy” Bolesława Krzywoustego z 1138 roku. A. Naruszewicz, rzecznik monarchicznej formy ustrojowej Polski, pisał o nim: „Upadła moc i sława narodu z

¹⁰ A. Naruszewicz, *op. cit.*, t. IV, Warszawa 1783, s. 163

¹¹ Cyt. Za: W. Bokajło, *Proces narodowościowy transformacji Dolnoślązaków do początków XX wieku*, Wrocław 1993, s. 335.

¹² A. Naruszewicz, *op. cit.*, t. IV, s. 370.

¹³ *Ibidem*, s. 378, 383.

Krzywoustym¹⁴. On też stwierdzał ogólnie, że „naród domowym nierządem a obcym gwałtem skolatany” został „z najpiękniejszych dzierżaw swoich odarty”¹⁵. Ukazywał w ten sposób jakby ogólną płaszczyznę i zarazem pewną gradację przyczyn utraty ziem nadodrzańskich, dostrzeganych i różnorako formułowanych przez przedstawicieli polskiego Oświecenia. Czynie to myśląc głównie o Śląsku, jednakże ujawniali równocześnie swoje poglądy mające szersze odniesienie. Już we wczesnej fazie Oświecenia Władysław Łubiński (1703-1767), geograf i polityk, pisał: „Scysje [...] polskich książąt i śląskich pokazały drogę królom czeskim do zdobycia Śląska”¹⁶. Niespełna ćwierć wieku później przywoływany tu już J. Bielski, również zwracając głównie uwagę na polityczną sytuację i rolę książąt śląskich, utrzymywał, że Śląsk odpadł od Polski „częścią [...] dlatego, że Niemcy w Śląsku osiadać zaczęli pod tymi książętami; częścią [...] dlatego, że Władysława, tych książąt rodzica i najstarszego syna Krzywoustego, nie tylko z Polski, ale i z Śląska Polacy rugowali, a synów jego tylko przypuścili do Śląska, nie do innych ziem, które mu był ojciec jegoż Bolesław Krzywousty wyznaczył; częścią, że w następowaniu do rządów najwyższych Polski książąt śląskich pomijali Polacy”¹⁷. Warto w tym miejscu przypomnieć, że już szesnastowieczny historyk M. Strykowski, wzmiankowany wcześniej, obwinał panów polskich za to, że sprawę Śląska „niedbale przespali”¹⁸.

W rozważaniach nad przyczynami polskich strat terytorialnych na zachodzie wskazywano nie tylko — jak to określił A. Naruszewicz — na „domowy nierząd”, ale i na „obcą przemoc”. W przypadku Śląska chodziło wcześniej o królów czeskich, a następnie o Habsburgów. Temu właśnie panującemu rodowi Jan Zamoyski (1542-1605), kanclerz i hetman wielki koronny, zarzucał w swoich mowach sejmowych: „On to Szląsk oderwał [mając na myśli 1526 rok — K.B.] i wszystkich starań dokładał, aby nas jak najwięcej zależnymi od siebie uczynił”¹⁹. O władcach Brandenburgii w atmosferze I rozbioru Polski pisał, obok wielu innych, Feliks Łoyko (1717-1779), historyk, ekonomista, pisarz polityczny, że „przywłaszczyli sobie wiele krajów należących do Polski i z których to krajów przywłaszczonych złożyło się po większej części w XIII i XIV wiekach to, co teraz nazywamy Nową Marchią Brandenburską”²⁰.

Polska wczesnonowożytna myśl historyczno-polityczna dawała świadectwo nie tylko pamięci o utraconych ziemiach nadodrzańskich, ale także pewnym dążeniom czy nawet dokonaniom o charakterze rewindykacyjnym. W

¹⁴ *Ibidem*, t. V, Warszawa 1784, s. 11.

¹⁵ *Ibidem*, s. VI.

¹⁶ W. Łubiński, *Świat we wszystkich swoich częściach* ..., Wrocław 1740, s. 275.

¹⁷ J. Bielski, *op. cit.*, t. I, s. 299.

¹⁸ Zob. W. Bokajło, *op. cit.*, s. 9.

¹⁹ Z. Boras, *op. cit.*, s. 111.

²⁰ F. Łoyko, *Wiadomości szczególne o Nowej Marchii*, Berlin 1772 (za: Z. Wielgosz, *Nowa Marchia w historiografii niemieckiej i polskiej*, Poznań 1980, s. 4).

XVII w., w którym — jak już wcześniej zaznaczyłem — polska myśl była zwrócona głównie w kierunku wschodnim, w szczególnych okolicznościach dali wyraz tego rodzaju dążeniom Łukasz Opaliński (1612-1662), marszałek wielki koronny, pisarz polityczny, i Stanisław Łubieński (1573-1640), prawnik i historyk. Te szczególne okoliczności to wybuch wojny trzydziestoletniej w 1618 r. Opaliński radził królowi Zygmuntovi III Wazie wyprawę na Śląsk i zajęcie jego części, w szczególności księstwa głogowskiego, wobec którego — jego zdaniem — tenże król, po kądzieli Jagiellon, mógł zgłosić prawa sukcesji; przedstawił nawet dowody wskazujące na życzliwość samych Ślązaków dla tej sprawy²¹. Polityka tego wsparł śmiałą argumentacją historyczno-prawną S. Łubieński. W dwu rozprawkach z 1620 r. — *Odpowiedź na siedemdziesiąt powodów...* (polemika z Jerzym Zbaraskim) i *Dyskurs o sprawach śląskich* — dał wyraz swemu przekonaniu o niezbywalnych prawach Polski do Śląska. Jedno ze swoich stwierdzeń formułował następująco: „Król Kazimierz [Wielki — K.B.] w szczególności tylko ustąpił prawa swego do Śląska i to tylko królowi czeskiemu, że to ustąpienie już przez śmierć kontraktujących jest próżne, a do tego król Kazimierz nie miał prawa do ustąpienia bynajmniej części z dziedzictwa Rzeczypospolitej bez zezwolenia stanów koronnych”. Całość swoich wywodów kończył słowami: „Przyjdzie na pewno czas, kiedy albo Ślązacy pomni od kogo się oderwali wrócą do swych ojców, ani też Polakom nie brakuje i nie braknie w przyszłości powodów dochodzenia swych praw, czego nie może przekreślić ani czas, ani nie mogą znieść prywatne układy”²². Jak wiadomo, król Zygmunt III Waza (zapewne głównie ze względu na Kościół i Habsburgów) nie podjął doradzanych mu kroków.

Myślenie akceptujące różne formy zbliżania Polski i ziem nadodrzańskich czy też odzyskiwania przez nią choćby nawet drobnych tylko ich części miało niewspółmiernie szerszą niż w poprzednich wiekach reprezentację w okresie Oświecenia.

O Kazimierzu Wielkim, za którego panowania miało miejsce tak wiele interesujących nas tutaj wydarzeń, A. Naruszewicz pisał, że „zrzekł się prawa swojego do księstw śląskich [...] nie tak prawnie i słusznie, lecz jak potrzeba pod ów czas wyciągała”, ale też — jakby nawiązując do S. Łubieńskiego — nie omieszkał nazwać ustępstw w sprawie Śląska „pokrzywdzającymi siebie i naród transakcjami”²³. Chwalił natomiast tego króla za to, że w 1343 r. Wschowa i ziemia wschowska, pozostająca w rękach Henryka V, księcia zagańskiego, „z ciałem Rzeczypospolitej [...] na wieczne czasy [...] została złączona”²⁴. Inną formą wzmocnienia polskiej pozycji na pograniczu lubuskim

²¹ W. B o k a j ł o, *op. cit.*, s. 300; K. P o p i o ł e k, *Śląskie dzieje*, Warszawa – Kraków 1976, s. 92.

²² S. Ł u b n i e w s k i, *Opera posthuma*, Antwerpia 1643, s. 172, 177-179; W. B o k a j ł o, *op. cit.*, s. 300.

²³ A. N a r u s z e w i c z, *op. cit.*, t. VI, Warszawa 1785, s. 33, 38.

²⁴ *Ibidem*, s. 158.

było zawarcie przez Kazimierza Wielkiego w 1363 r. małżeństwa z Jadwigą, córką księcia głogowsko-żagańskiego²⁵. Południowej części pogranicza dotyczyło też — często przez historyków polskich ukazywane — panowanie Jagiellonów w księstwie głogowskim w latach 1491-1506. O panowaniu tutaj Zygmunta Jagiellończyka w latach 1499-1506 już M. Kromer pisał:

Przeto ku ogromnemu zadowoleniu otrzymał od brata Władysława [podówczas króla czeskiego i węgierskiego — K.B.] księstwa głogowskie i opawskie wraz z za-rządem całego Śląska. Ślązacy kochali go i szanowali; jeszcze dzisiaj wdzięcz-nie i mile wspominają jego rządy [...]. Całkowicie oczyścił śląską dzielnicę od zbójców [...]. Ten jego postępek chwałą wszyscy sąsiedzi, a Ślązacy szczególnie zachowują we wdzięcznej pamięci²⁶.

Natomiast o wcześniejszym i nieco kontrowersyjnym panowaniu Jana Olbrachta, najpierw bezpośrednim, a następnie pośrednim, przez starostę Jana Karnkowskiego, pisali polemicznie m.in. heraldyk Kasper Niesiecki (1682-1744) i kasztelan smoleński, wierszopis Kazimierz Niesiołowski (ok. 1676 — po 1752). Pierwszy z nich o rządach tegoż starosty pisał: „Wprawdzie go Cureus w swoich rocznych dziejach szczypie, jakoby się z obywatelami tamecznymi okrutnie miał obejść, ale ten cudzoziemski pisarz, jako każdy zważy, wszędzie polskiej sławie kłamliwie uwłaczy, snąc, że z tegoż afektu i o Janie te rozsiewał kalumnie”²⁷. Podobnie K. Niesiołowski pisał, iż J. Cureus ganił J. Karnkowskiego „za to, że był groźny na swawolnych buntowników”²⁸.

Przypominano też pewne dążenia i niektóre rewindykacyjne dokonania władców polskich związane z północną stroną pogranicza. Powaga i aktywna polityka Kazimierza Wielkiego na kierunku północno-zachodnim sprawiła, że — jak pisał A. Naruszewicz — w 1365 r. zjawili się w Krakowie czterej „bracia von Ostowie [...] i złożyli Kazimierzowi — królowi polskiemu hołd lenny, uznając go za swego pana”²⁹. W następstwie tego wracały do Polski dwa dawne grody, Santok i Drezdenko z okręgami, przez co wchodziła ona w bezpośrednie sąsiedztwo z Pomorzem słupskim, znajdującym się w rękach przyjaznych książąt wołoskich. W 1368 r. król ten adoptował swego wnuka Kazimierza (Kaźka) słupskiego (syna córki tegoż króla Elżbiety i księcia wołoskiego Bogusława V) i następnie hojnie go uposażył, prawdopodobnie myśląc wówczas o nim jako o kandydacie na tron polski po Ludwiku Węgierskim. Sprawy te, dokładnie przedstawione przez A. Naruszewicza³⁰, po śmierci ostatniego Piasta przybrały jednak inny obrót.

²⁵ W. Lubiński, *op. cit.*, s. 300.

²⁶ M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I oraz O pochodzeniu i o dziejach Polaków księgi XXIX i XXX*, wstęp, przekł. i oprac. J. Starnawski, Olsztyn 1982, s. 112-113.

²⁷ K. Niesiecki, *Korona polska*, t. II, Lwów 1738 s. 482.

²⁸ K. Niesiołowski, *Otia publica vix domest* ..., Pińsk 1743, s. 350.

²⁹ A. Naruszewicz, *op. cit.*, t. VI, s. 321.

³⁰ *Ibidem*, s. 340, 344.

W czasie, w którym Kazimierz Wielki podejmował ważne decyzje dotyczące Kaźka słupskiego, decyzje mogące mieć na przyszłość doniosłe znaczenie, doszło również (po dłuższym sporze na tle jurysdykcyjnym i majątkowym) do wyraźnego zbliżenia na linii: król — biskup lubuski. W wyniku dwukrotnego ich spotkania, najpierw kaliskiego w 1368, a następnie krakowskiego w 1369 r., zawarli — jak pisał historyk Kościoła Teodor Ostrowski (1750-1802) — „umowę”. Zarządca biskupstwa lubuskiego (utworzonego za panowania Bolesława Krzywoustego) biskup Piotr „dał na siebie uroczystą submisję, w której [...] królów polskich [...] za panów i patronów uznaje”³¹. Możliwe, że historycy Oświecenia dopatrywali się w tym pewnej myśli czy nawet wstępnych kroków w kierunku odzyskania Ziemi Lubuskiej. Mogli brać pod uwagę także i niektóre późniejsze fakty. Według K. Niesieckiego tenże sam biskup lubuski brał udział w pogrzebie Kazimierza Wielkiego³². Podawał on też, że biskup tejże diecezji Jan, który „pisał się z Wałdowa, był na koronacji Zofii królowej polskiej w Krakowie 1424”³³. Może znamieny także pod tym względem był fakt, że jeszcze w czasie, gdy pogranicze zostało już zdominowane przez reformacyjny luteranizm, „Piotr Gamrat, na ten czas biskup krakowski” i zarazem arcybiskup gnieźnieński przywołał i uczcił pamięć jednego z trzynastowiecznych biskupów lubuskich, Wita, który — jak przypominał również K. Niesiecki — „w czasie bytności w Krakowie [...] umarł i został pochowany”, mianowicie „kości jego z grobu podniósł i w ołowianej trumience złożył w roku 1544”³⁴.

Nieco późniejszego momentu, mającego związek z pograniczem lubuskim, dotyczyło to, o czym — w trakcie zbijania „argumentów historycznych” dworów państw ościennych uczestniczących w I rozbiórce Polski, w tym przypadku dworu berlińskiego — pisał F. Łoyko. Zapewne doskonale wiedząc o tym, że Zygmunt August podczas sejmu piotrkowskiego 1562-1563, przymuszony trudną sytuacją polityczną, ostatecznie zgodził się na dopuszczenie do lenna Prus Książęcych także bocznych linii rodu Hohenzollernów, łącznie z elektorską, utrzymywał (z powołaniem się na historyka brandenburskiego N. Leutingera), że „Zygmunt August król w roku 1571 u Jana Jerzego elektora dopominał się o przywrócenie Polsce zajętych bezprawnie krajów”. Dodawał też, że tak jak przedtem Polska zabranych jej przez Brandenburgię ziem „żadnym nigdy traktatem nie ustąpiła”, tak też i „od owego roku żadnej potem nie było transakcji w tej mierze czynionej”³⁵.

³¹ T. Ostrowski, *Dzieje i prawa kościoła polskiego ... krótko zebrane*, Warszawa 1793, s. 94–95.

³² K. Niesiecki, *op. cit.*, t. I, Lwów 1728, s. 84.

³³ *Ibidem*, t. IV, Lwów 1744, s. 449.

³⁴ *Ibidem*, t. I, s. 84.

³⁵ F. Łoyko, *Krótkie roztrząśnienie prawa trzech dworów do Korony Polskiej (1772-1773)*, Warszawa 1831, s. 16.

O ile w XVII w. wojna trzydziestoletnia (1618-1648) jakby tylko odwracała na pewien czas zwróconą głównie na wschód polską myśl historyczno-polityczną, o tyle w wieku XVIII, już w jego drugiej tercji, utożsamianej w naszej historiografii z wczesnym Oświeceniem, polsko-austriackie wojny śląskie z lat 1740-1763 raczej przyspieszały jedynie stopniowo wzmagającą się podówczas jej „piastowską” orientację.

Już w 1740 r. Henryk Rosenberg (1711-1794), bibliofil i historyk gdański, współpracownik Andrzeja Stanisława Załuskiego, opublikował memoriał o historycznych prawach Polski do Śląska, podkreślając jednakże, iż wyegzekwowanie tego prawa wymaga siły, której obecnie Rzeczypospolitej brakuje³⁶. Sam zaś A. S. Załuski (1695-1758), kanclerz wielki koronny w latach 1735-1746, rzecznik myśli o odzyskaniu Śląska, występując z różnymi inicjatywami i podejmując różne działania mające służyć właśnie wzmocnieniu sił Rzeczypospolitej, po wybuchu pierwszej wojny śląskiej (1740-1742) widział następujące „częściowe” rozwiązanie: niech August III dopomina się o ziemie Śląska, a tymczasem Rzeczpospolita, nie czekając na ostateczne wyniki, powinna szeroko otworzyć swoje granice i przyjmować ludność śląską uciekającą przed wojskami Fryderyka II. Wskazywał przy tym na szczególne w tym względzie możliwości Wielkopolski, co pozostaje także w związku z naszym pograniczem. A. S. Załuski pisał: „Co by [...] stąd był za pożytek na całą Ojczyznę, łatwo zważyć, gdyby się kraj nie tylko ludźmi nappełnił, ale też różnymi rzemiosłami i manufakturami zageścił i wielką folgę *inhabitantibus* Wielkopolski uczynił”³⁷. Warto zauważyć, że w czasach, gdy Polska i Saksonia były połączone unią personalną (1697-1763), plany śląskie obu stron w pewnym sensie się zbiegały. We wzmózonych podczas wojen śląskich dążeniach do trwałego połączenia obu krajów poprzez terytorium śląskie chodziło przede wszystkim o księstwo żagańskie i głogowskie. Tego rodzaju polityczno-terytorialny program znalazł swoje odbicie także pod poetyckim piórem K. Niesiołowskiego (1743). Adresując go do Augusta III, pisał:

Idąc przykładem Lechów, Piastów, Jagiellonów
Pobożnych, zbrojnych, hojnych, łaskawych do tronów,
Niech sposobi Śląsk także Polakom wydarty,
Dla przejazdu do Elbu niech będzie otwarty³⁸.

Polskie prawa do Śląska przypominał wówczas również Franciszek Biełliński (1683-1766), od 1742 r. marszałek wielki koronny. W 1754 r. zostało wydane w Warszawie przetłumaczone przez niego z francuskiego dzieło Jana Roussetta *Pretensje i interesa Polski do postronnych potencji i tych do Polski z*

³⁶ E. Cieślak, *Miasto wierne Rzeczypospolitej. Szkice gdańskie (XVII-XVIII w.)*, Warszawa 1969, s. 172.

³⁷ J. Fiałkowski, *Kanclerz w. k. bp Andrzej Stan. Załuski wobec pierwszej inwazji Fryderyka W. na Śląsk (1740-1741)*, „Collectanea Theologica” 1955, 26, s. 298-299.

³⁸ K. Niesiołowski, *op. cit.*, s. 9.

częścią zatytułowaną *Pretensje Korony Polskiej do Księstwa Śląskiego*, odwołującą się m.in. do wzmiankowanych tu wcześniej wywodów historyczno-prawnych S. Łubieńskiego³⁹.

Sprawą Śląska i polskimi do niego prawami zajął się też Maciej Dogiel (1715-1760), historyk prawa i wydawca źródeł dyplomatycznych. Tekst jego rozprawy z 1758 r. *Dissertatio de iure Regni Poloniae in Silesiam* niestety zaginął⁴⁰.

Zamykając tę część wywodów, pragnę raz jeszcze zaznaczyć, że świadomie starałem się je odciążyć od prostego opisu tego, co w ciągu wieków działo się na pograniczu lubuskim i w jego najbliższym otoczeniu. Tak uczynię również w dalszej części. Dodam tylko, że obok charakterystycznego dla dawniejszej historiografii śledzenia głównie rozgrywających się na tym obszarze wydarzeń politycznych związanych przede wszystkim z wojnami polsko-niemieckimi w średniowieczu (z rolą w nich Głogowa, Krosna, Bytomia, Międzyrzecz i in.) i brandenburską inwazją na wschód, z wojną trzydziestoletnią w XVII i wojnami śląskimi w XVIII w., polska wczesnonowożytna myśl historyczno-polityczna kierowała nieco swej uwagi także i na inne zakresy życia.

O reformacji na zachodnich ziemiach „Polsce przyległych” pisali w wieku XVII m. in. Szymon Starowolski (1588-1656), polihistor, a w XVIII wieku K. Niesiecki, J. Bielski, T. Ostrowski i inni. Opinie tych ostatnich o luternizacji diecezji lubuskiej, dokonanej ostatecznie około połowy XVI w., z jej ostatnim biskupem katolickim Janem Horneburgiem, sprowadzały się do stwierdzeń, że „gdy niebawem Albert mistrz krzyżacki i margrabia brandenburski od wiary ś. odszczepił się, pociągnął za sobą i Prowincję Lubuską”, „biskupstwo całe zatłumił, dobra kościelne i biskupie na siebie przejąwszy”, „tak i biskupstwo lubuskie [...] upadło”⁴¹.

Wśród postaci, które wywodziły się z pogranicza i szczególnie zaznaczyły w polskiej nauce, Józef Andrzej Załuski (1702-1774), mecenas kultury, i Jan Chrzyciel Albertrandi (1731-1808), historyk, wymieniali m.in. dwu głogowian: Jana z Głogowa, filozofa, matematyka, należącego do grona ludzi, „którzy zastąpili jako profesorowie Akademii Krakowskiej” i Joachima Pastoriusa, historyka, wprawdzie „Ślązaka i socyniana”, ale potem katolika⁴².

W polskim Oświeceniu, w którym postęp w nauce historycznej wyraził się m.in. w poszerzeniu przedmiotu jej zainteresowań, dostrzeżono na pograniczu także szereg faktów i zjawisk z dziedziny gospodarczej. J. Bielski zwracał uwagę na handlowe znaczenie, zwłaszcza dla Wielkopolski, rzeki Warty i dolnej Odry. O Warcie pisał, że „wpada w Odrę w margrabstwie brandenburskim

³⁹ K. Bartkiewicz, J. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 54

⁴⁰ *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 115.

⁴¹ K. Niesiecki, *op. cit.*, t. I, s. 84; T. Ostrowski, *op. cit.*, s. 109.

⁴² J. Ch. Albertrandi, *Dzieje Królestwa Polskiego, krótko lat porządkiem opisane*..., Warszawa 1766, s. 97.

pod Kostrzynem” i „statki pomniejsze nosi”⁴³. K. Niesiecki przypominał różne dawniejsze pertraktacje i umowy polsko-zachodniopomorskie, m.in. z 1611 r. z udziałem Wacława Kiełczewskiego, starosty wschowskiego, w sprawie „defluitacji na Warcie”⁴⁴.

Jest interesujące, że J. Bielski wcześniej niż inni historycy polscy dostrzegł przodujące znaczenie gospodarcze Wielkopolski, nie tylko w porównaniu z innymi częściami Rzeczypospolitej, ale także np. z Brandenburgią, i pełniej od innych o tym pisał. Przytoczę fragment jego dzieła, który pozostaje w istotnym związku z naszym pograniczem:

Wielkopolska, Śląsk i Brandenburgię, kraj ludny a piaszczysty i nieurodzajny opatruje [...]. Czasy terazniejsze widziały krajów wielkopolskich obfitość [...]. Bydła stada tak liczne żywi, że krom domowej potrzeby na Śląsk i pogranicze wiele go szafuje [...]. Wielka Polska osobliwie obfituje w owce, iż ledwie nie każdy folwark tysiącami ich rachuje, zawiera także zwierza różnego i ptactwa, stawy, rzeki, jeziora, rozmaitych ryb pełne. Pasieki, sady, ogrody włoskie, minerały, żupy solne, ziola lekarskie, huty, hamernie ...⁴⁵

Pogranicze lubuskie bardzo ucierpiało w wyniku wzmiankowanych wyżej wojen XVII–XVIII w. O ich końcowej fazie związanej z wojną siedmioletnią, a zwłaszcza o następstwach rozegranej w 1759 r. na terenie pogranicza bitwy pod Kunowicami (Kunersdorf), bodaj największej bitwy tej wojny, pisana gazeta warszawska z 18 października tegoż roku donosiła: „Cała okolica między Frankfurtem a Krosnem w prawdziwą obróciła się pustynię”⁴⁶. Niemniej w ostatnich dziesięcioleciach XVIII w. przedstawiciele polskiego Oświecenia, tym razem głównie geografowie i podróżnicy, dostrzegli na pograniczu, zwłaszcza w jego południowej, śląskiej części, szereg dodatnio przez nich ocenianych składników życia społeczno-gospodarczego.

Z 1784 r. pochodzą interesujące obserwacje Stanisława Poniatowskiego (1755-1833), bratanka królewskiego, podskarbiego wielkiego litewskiego, który w tymże roku odbył dłuższą podróż do Niemiec (w czasie której spotkał się też w Berlinie z Fryderykiem II). Oto co m.in. napisał o Sulechowie i także jego okolicy:

Do Cylichau [tj. Sulechowa — K.B.] miasteczka śląskiego dwie mile od Kargowy leżącego, wsie śląskie od granicy chociaż na bardzo marnych gruntach, ale porządne i budynki zdają się być staranniej utrzymane jak w Polsceze nawet we wsiach Holendrów wsi pobliskich. Jest w tym miasteczku około 4000 dusz, ładnie wymurowane, rynek piękny, na rynku Ratusz, przy którym wieża bardzo wysoka. W tym miasteczku znajduje się ze 200 sukienników, farbierni

⁴³ J. Bielski, *op. cit.*, t. I, s. 27.

⁴⁴ K. Niesiecki, *op. cit.*, t. II, s. 507; t. III, s. 257.

⁴⁵ J. Bielski, *op. cit.*, t. I, s. 22.

⁴⁶ Bibl. Zakł. Nar. im. Ossolińskich, rkps 578/I k. 83-84 (A. B u ł ó w n a, *Katalog gazet pisanych z XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Wrocław — Kraków 1969, s. 229) — dalej Bibl. Ossol.

dwie, sukna robią powszechnie jak wielkopolskie [...] Najlepsze sukna wielkopolskie nie zdają się przenosić 6 złotych łokieć, fabrykowane zaś w Cylichowie dochodzą 14 złotych⁴⁷.

Wiele cennych informacji pochodzi też od ówczesnych czołowych polskich geografów, Karola Wyrwicza (1717-1793) i Franciszka Siarczyńskiego (1758-1829). Ten drugi pisał m.in., że śląski Głogów, to „po Wrocławiu [...] miasto najludniejsze”, a o Zielonej Górze, że jest „otoczona pięknymi winnicami”⁴⁸. Uwagę K. Wyrwicza zwróciło nie tylko to, że w Zielonej Górze „robią zachwalane octy”, ale że była ona przede wszystkim ważnym ośrodkiem produkcji sukna — miała „liczne warsztaty sukien w gatunku po goldberskich [złotoryjskich — K.B.] najlepszym”⁴⁹. Cytowany wyżej S. Poniatowski pisał też o Żaganiu, że ma „kuźnie żelazne, w bliskości harmernię miedzianą”⁵⁰.

Okres niewoli narodowej (1795-1918)

Na sposób ukazywania pogranicza lubuskiego w polskiej myśli historyczno-politycznej tego nowego okresu złożyło się wiele przyczyn i okoliczności. Zaczę od tego, że z samego faktu znalezienia się ziem polskich pod trzema zaborami wynikało pewne „rozdarcie” i stłumienie tej myśli. Wprawdzie nie stało się to od razu, bo początek okresu upływał pod ożywiającymi ją znakami Napoleona, Legionów, Księstwa Warszawskiego, ale później, zwłaszcza wraz z kolejnymi klęskami powstańczymi (1831, 1848, 1863), myśl ta podlegała takiemu właśnie procesowi. Historycy polscy napotykali teraz zwiększone trudności w dostępie do materiałów źródłowych i publikowaniu wyników swoich badań. Cenzura obcopaństwowa i kościelna pełniła określoną ograniczającą rolę. Nie jest zatem przypadkiem, że wypowiedzi o pograniczu, jeszcze bardziej niż przedtem pośrednio o nim mówiące, mają teraz częściej charakter publicystyczny niż naukowy. Wypowiedzi Joachima Lelewela (1786-1861), najwybitniejszego historyka polskiego pierwszej połowy XIX w., nie są tu typowe, gdyż większość jego licznych dzieł powstała na emigracji.

Obok tych i innych przyczyn o charakterze instrumentalnym polską myśl tamtego czasu określały również przyczyny natury ideowej. Mam tu na myśli między innymi charakterystyczny dla romantyzmu wzrost zainteresowania ludem i średniowieczem. W przypadku polskiej myśli oznaczało to nawią-

⁴⁷ S. P o n i a t o w s k i, *Diariusz podróży w roku 1784 na dzień 11 maja w kraje niemieckie przedsięwziętej* – Bibl. Ossol., rkps 1808/I, s. 7; zob. S. D a b r o w s k i, *Gospodarka jako płaszczyzna współpracy polsko-niemieckiej na Środkowym Nadodrzu w XVIII i początkach XIX wieku*, „Rocznik Lubuski” 1993, t. XVIII, s. 111.

⁴⁸ F. S i a r c z y ń s k i, *Dykcjonarzyk geograficzny, czyli opisanie królestw, prowincji, miast...*, t. II, Warszawa 1783, s. 242, 328.

⁴⁹ K. W y r w i c z, *Geografia powszechna czasów teraźniejszych albo opisanie krótkie krajów całego świata*, t. I, Warszawa 1773, s. 372, 376-377.

⁵⁰ S. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*, s. 58-59.

zywanie do tradycji Polski Piastów z jej ziemiami i granicami po Odrę i Bałtyk oraz pełniejsze dostrzeganie zamieszkałego na nich ludu jako głównego świadka ich polskości. Obie te idee niejako wspomagały (składnikiem społecznym i terytorialnym) naczelną podówczas ideę nowoczesnego narodu. Jego kształtowanie rozciągnęło się na cały ten nowy okres — od wczesnej fazy z przełomu XVIII/XIX do fazy rozwiniętej na przełomie XIX/XX wieku.

Myśląc o pograniczu lubuskim, należy podkreślić, że ów proces narodotwórczy przebiegał teraz mniej więcej równoległe tak po stronie polskiej, jak i niemieckiej. Po stronie polskiej wiązały się z nim różne formy walki o podtrzymywanie polskości, wyzwolenie i niepodległość narodu, po stronie niemieckiej — o zjednoczenie kraju i utrzymanie jego jedności. Terenem nieodzownego zderzenia obu tych procesów były w coraz większym stopniu ziemie polskie znajdujące się pod panowaniem pruskim — niemieckim. W odniesieniu do ziem, które najwcześniej odpadły od Polski, w tym do pogranicza lubuskiego, szczególna rola w podtrzymywaniu różnorodnych więzi z nimi przypadła (podobnie zresztą jak w poprzednim i zwłaszcza w następnym okresie) głównie Wielkopolsce.

Podkreślany tu pośredni charakter wypowiedzi o pograniczu wiąże się głównie, choć nie wyłącznie, z tym, jak było widziane jego faktyczne czy też postulowane usytuowanie wobec Odry jako granicy państwowej.

W dobie napoleońskiej najsmielej swoje zdanie w sprawie granic przyszłej Polski wypowiedzieli Stanisław Staszic (1755-1826), uczonec i publicysta, i Hugo Kołłątaj (1750-1812), pisarz i polityk. Pierwszy z nich widział je „Między Dnieprem [...] i Odrą”, Karpatami — Sudetami i Bałtykiem. Takie granice uważał za naturalne, mając zaś na myśli ich szersze aspekty polityczne, pisał: „Bez zwrócenia [tak widzianej terytorialnie — K.B.] Polski [...] Francja nie znajdzie stałego pokoju; Europa nigdy spokojnie zorganizowaną być nie potrafi”⁵¹. Podobnie zasięg terytorialny przyszłej Polski widział H. Kołłątaj:

Granice po Odrę, które dla Federacji Reńskiej [utworzonej w 1806 r. pod protektorem Napoleona — K.B.] naznaczamy, są tak stosowne do teraźniejszego polityki stanu, iż ich dalej żadnym sposobem posuwać nie wypada, bo je wskazuje sama natura i geograficzne położenie ludów [...]. Odra przedziela najwidoczniej ludy niemieckie od słowiańskich.

Żył przy tym przekonanie co do tego — na co ostatnio zwrócił uwagę Wojciech Bokajło — że mieszkańcy prawego brzegu Odry posiadali również świadomość polskiej państwowości: „Słowianie po prawym brzegu Odry osie-

⁵¹ S. Staszic, *O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić, i tym którzy w nim chcą rządzić*, Kraków 1807, s. 1-2 (za: *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*, red. W. Wrzesiński, t. I, *O ziemię Piastów i polski lud*, wyb. i oprac. T. Kulak, Wrocław – Warszawa 1990, s. 41.

dli, Polacy mówią, nawykli przeszło od półtora tysiąca lat żyć pod jednym i nierozzerwalnym rządem swych własnych królów”⁵².

Tę ostatnią sprawę dokładniej badali i dokumentowali ówcześni historycy. Jerzy Samuel Bandtkie (1768-1835) pisał:

Polanie zapewne już w ósmym albo może już wcześniej w siódmym wieku zaczęli składać naród nad Wisłą i Odrą [...] albo najpóźniej stało się to w dziewiątym wieku za Piasta [...]. Polska szabla już przed Mieczysławem I musiała dosięć Przedodrzezańców, do których miecz cesarski jeszcze nie doszedł⁵³.

Graniczny charakter Odry już od naj-dawniejszych czasów podkreślał również wspomniany wyżej Lelewel. Pisał, że „Odra miała od zachodu Polskę odgraniczać [...] a co za nią Winuli posiadali, to za niemiecką poczytywano ziemię”. Utrzymywał, że Mieszko I to władca „już między Słowianami przemożny [...], od Odry do najwschodniejszych Bugu zakolów [...] a może i w zachodnich Odry stronach, obszerne posiadłości trzymający, a przez to sąsiad niemieckiej polityki”⁵⁴.

Śmiało na temat zachodniej granicy przyszłej Polski wypowiedziało się działające we Francji w ramach Wielkiej Emigracji Towarzystwo Demokratyczne Polskie. W swoim Wielkim Manifestie z 1836 r. mówiło ono o „Pol-sce od Odry i Karpat aż poza Dniepr i Dźwinę, od Bałtyckiego do Czarnego Morza”⁵⁵.

Nie były to jednakże podówczas głosy typowe. Przez dość długi „środek” polskiego XIX w. w myśleniu o przyszłej Polsce dominował pogląd o jej granicach sprzed 1772 r. Istotne zmiany w tym względzie przyniosło dokonane przez Prusy w 1871 r. zjednoczenie Niemiec i następnie nasilanie różnorodnych represyjnych działań ich władz wobec podległych im ziem polskich. Wzmogło to polskie zainteresowania tymi ziemiami i przyspieszyło postępującą odąd stopniowo, już nie tylko terytorialną, ale także ustrojową, reorientację polskiej myśli w kierunku zachodnim.

Wśród coraz liczniejszych głosów, szczególne, wręcz przełomowe znaczenie miała wypowiedź Jana Ludwika Popławskiego (1854-1908), publicysty, ideologa Narodowej Demokracji, który w 1887 r. na łamach warszawskiego „Głosu” wystąpił z hasłem niepodległości Polski, wiążąc wyzwolenicze aspiracje z całym narodem — ludem polskim i narodowym obszarem po Odrę i

⁵² H. K o l l a t a j, *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tyłczyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*, Lipsk 1808 (za: *W stronę Odry ...*, t. I, s. 41-42); W. B o k a j l o, *op. cit.*, s. 353-354.

⁵³ J. S. B a n d t k i e, *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. I, wyd. 2, Wrocław 1820, s. 68, 189 (wyd. 1: Wrocław 1810).

⁵⁴ J. L e w e l, *Geografia. Opisanie krajów polskich*, wyd. J. K. Żupański, Poznań 1859, s. 21-22; i d e m, *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego*, [w:] *Dziela*, t. VI, Warszawa 1962, s. 55.

⁵⁵ *W stronę Odry ...*, t. I, s. 54.

Bałtyk, osłabiając równocześnie znaczenie dla niej kresów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej⁵⁶.

Na krótko przed I wojną światową, w 1912 r., na znaczenie obronne linii Nysa Łużycka — Odra, tak w przeszłości, jak i współcześnie, zwrócił uwagę geograf i publicysta Waław Nałkowski (1851-1911)⁵⁷, natomiast pod jej koniec, w 1917 r., o linii tej jako o najbardziej radykalnym podówczas postulatcie granicy zachodniej przyszłej Polski pisał przebywający wówczas w Moskwie, lekarz, członek Narodowej Demokracji Bolesław Jakimiak. A oto obszerniejszy nieco fragment jego wypowiedzi:

Odra powinna być granicą między Polską i Prusami aż do ujścia Nysy. Trzeba tu również wziąć pod uwagę, że nie tylko te ziemie należały do Polski, lecz że i na lewym brzegu Odry należała do niej Ziemia Lubuska. W tym miejscu Odra oddalona od granicy Księstwa Poznańskiego zaledwie o 40 kilometrów i powinna być naturalną granicą [...]. Żądając przyłączenia tych odwiecznych ziem polskich [...] nie sięgamy bynajmniej po cudze, lecz chcemy, by ziemie polskie, które były we władaniu Polski za Piastów, wróciły do Polski. Chcemy, żeby Polska miała swoje naturalne granice, a tymi są rzeka Odra i Nysa Łużycka⁵⁸.

Szczególne znaczenie w polskiej myśli historyczno-politycznej zwróconej na zachód, zyskiwał obecnie argument — ogólnie mówiąc — ludnościowy, w tym zwłaszcza etnograficzny. W 1808 r. H. Kołłątaj, uznając Odrę za najlepszą w przyszłości granicę polsko-niemiecką, pisał:

[...] wszystkie kraje po prawym brzegu Odry leżące są słowiańskie: Ślązacy, począwszy od źródła Odry aż po granice Brandenburgii mówią po polsku. Nowa Marchia jest prawdziwą częścią dawnej Wielkiej — Polski. Pomerania [Pomorze Zachodnie — K.B.] zamieszkała jest przez lud słowiański, który mówi równie po polsku podług dialektu kaszubskiego. U ludu Nowej Marchii i dotąd zachował się ten sam dialekt, jaki jest w Wielkiej — Polsce używany. [...] Nie znałby ten dziejów polskich, ktoby nie wiedział, że Śląsk, Luzacja [Łużyce — K.B.], Nowa Marchia i Pomerania składają jej prowincje: można tę ziemię przyłączyć do Germanii, lecz nie można mówić, żeby lud, który się tam narodził, był niemiecki⁵⁹.

Rolę ludu jako głównego „nośnika” polskości ziem nadodrzańskich szczególnie mocno podkreślał Julian Ursyn Niemcewicz (1758-1841), pisarz, historyk, działacz polityczny. W 1821 r. odbył on — jak sam określał — „historyczną” podróż do Wielkopolski i na Śląsk. Swoje spostrzeżenia i pewne refleksje związane z wjazdem na ziemię śląską ujął następująco:

⁵⁶ T. K u l a k, *Polska myśl zachodnia okresu zaborów*, [w:] *W stronę Odry ...*, t. I, s. 32, 126.

⁵⁷ W. N a ł k o w s k i, *Terytorium Polski historycznej jako indywidualność geograficzna*, Warszawa 1912 (za: *W stronę Odry ...*, t. I, s. 203).

⁵⁸ M. Ł a h o d a (B. Jakimiak), *Zachodnia granica Polski*, Moskwa 1918 (za: *W stronę Odry ...*, t. I, s. 223).

⁵⁹ H. K o ł ł a t a j, *op. cit.*, s. 140-142, 144-145; K. B a r t k i e w i c z, *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*, Warszawa — Poznań 1987, s. 192; *W stronę Odry ...*, t. I, s. 42.

Wszystko po drugiej stronie takie jak u nas; taż sama mowa, strój, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy, że Polska i Śląsk jednym narodem, jedną były krainą. Mimo przez tyle wieków trwających usiłowań Niemców, została mowa polska, szczególnie w pospólstwie, taką jaką była za Piastów. I któż ją utrzymał? [...] Zachował ją lud śląski zupełnie przynajmniej po prawym brzegu Odry⁶⁰.

Dopowiadał jednak:

Pograniczne nasze miasta, jako to Rawicz, Wschowa, Bojanowo, Rydzyna i Leszno, przed dwoma blisko wiekami osadzone były kolonistami, niemieckimi lutrami, przed prześladowaniami religijnymi chroniącymi się na ziemi tolerancji i wolności⁶¹.

Na wytwarzanie się „mieszanych” etnicznie stosunków ludnościowych we wschodniej części pogranicza lubuskiego wskazywał też J.S. Bandtkie. Pisał on, że w okresie panowania w Polsce Władysława IV „pograniczne wielkopolskie zaludniało się napływem sukienników i innego ludu przemysłnego przez wojnę trzydziestoletnią w Niemczech, a bardziej jeszcze przez nierozsądne prześladowania ewangelików na Śląsku”⁶².

J. S. Bandtkiego interesował jednakże przede wszystkim język mieszkańców Śląska. Jego cenne informacje z tego zakresu pochodzą — podobnie jak w przypadku J. U. Niemcewicza — z 1821 r. Stwierdzał on:

[...] przed r. 1241 był język polski w całym Śląsku panujący [ale potem] coraz bardziej Dolny Śląsk zaczął niemiezcęć [...]. Wszelako i w Dolnym Śląsku do dziś dnia są ślady dawnej polszczyzny, jako to niezliczone mnóstwo imion miast, wsi, rzek, okolic i osób [...]. Tak np. miasto Grünberg ma jeszcze dawne nazwisko polskie: Zielona Góra, a jeden kościółek w nim do dziś dnia nazywa się Kościół Polski [...], a nawet pamiętają ludzie, że przez lat kilkadziesiąt jeszcze w niektórych wsiach pod Grünbergiem mówiono po polsku, np. w Bojadlu [Boyadel]. Nie zawsze zaś co do słowa tłumaczono nazwiska miast i wsi na język niemiecki [...], lecz dziwnym i niedocieczonym sposobem: [...] przełożono [...] Kozuchów na Freystadt⁶³.

W głęboką przeszłość mieszkańców Nadodrza zapuścił się J. Lelewel. W odróżnieniu od dominujących dotąd różnych teorii mówiących o Słowianach jako o ludzie napływowym, głównie ze wschodu, głosił on i uzasadniał, podobnie jak nieco wcześniejszy polski badacz początków Słowiańszczyzny Jan Potocki (1761-1815), tezę o autochtonizmie Słowian. Uważał, że „Tak wielki i liczny naród jak słowiański nie przychodzi, tylko na miejscu wyrasta”. Pierwotnej siedziby Słowian dopatrywał się „gdzieś pomiędzy Odrą i Wisłą od zachodu” oraz między Bugiem i Prypecią, między Dniestrem i Dunajem.

⁶⁰ J. U. Niemcewicz, *Podróż do Wielkopolski i Śląska w roku 1821*, Poznań 1872 s. 46, 68; K. Bartkiewicz, *op. cit.*, s. 187-188; *W stronę Odry...*, t. I, s. 49.

⁶¹ J. U. Niemcewicz, *op. cit.*, s. 78.

⁶² J. S. Bandtkie, *op. cit.*, t. II, s. 293-294.

⁶³ I d e m, *Wiadomości o języku polskim na Śląsku i o polskich Ślązakach*, „Mrówka Poznańska” 1821 (za: *W stronę Odry...*, t. I, s. 47-48); zob. H. Popowska-Taborska, *Polskość okolic Zielonej Góry i Sulechowa w świetle zachowanych zapisów nazw terenowych*, „Onomastica” 1965, X, s. 1-31.

Stwierdzał, że na obszarach tych mieszkał „przed 2000 lat i więcej [...] naród ten sam, który i dotąd mieszka”⁶⁴.

J. Lelewel dopuszczał możliwość przechodu czy nawet czasowego pobytu na ziemiach między Odrą a Wisłą innych ludów, w tym germańskich, uważał je jednak za przemijające, bezśladowe⁶⁵. Ukazywał bliżej siedziby interesującej nas grupy ludności słowiańskiej. Widział lud „Połanów, czyli Polaków u południa Noteci, koło Warty zasiedziały”; „W stronie górnej rzeki Odry rozliczne siedziały ludy: Łużycanie, Dziadoszanie, Bobrzanie, Ślężanie, Opolanie i inni”; „W stronie północnej są Leubusi [Lubuszanie – K.B.]”⁶⁶.

Po J. Lelewelu, a zwłaszcza po zaakcentowanym tu już fakcie zjednoczenia Niemiec, na dokonujące się zmiany w strukturze i zachowaniach ludności pod niemieckim panowaniem reagowali głównie polscy publicyści. Zwracali uwagę na nasilający się tu od Wiosny Ludów wzrost poczucia narodowego. Publicysta warszawski Stanisław Głabiński (1862-1943) w 1882 r. na łamach „Wędrowca” pisał, że „50-tysięczny ludek Serbo-Łużyczan, [który — K. B.] od wieków podobnemu jak Śląsk losowi uległ, zmartwychwstanie swe do życia [...] ogłosił”⁶⁷. Kilkadziesiąt lat później, w 1912 r. inny publicysta, Antoni Chołoniewski (1872-1924), przypominał, że „przed półwiekiem Florian Ceynowa, wpatrzony w ogólny ruch budzenia się narodowości w Europie, [pozostawał — K.B.] w szczególności pod wrażeniem zmartwychwstania drobnego szczepu serbołużyckiego”⁶⁸.

Na znamienne procesy na zachodzie związane z ludnością polską wskazywał J. L. Popławski. W 1887 r. na łamach cytowanego tu już „Głosu” pisał o tej ludności:

Widzimy, że ludność polska, zmniejszająca się do 1867 r., od czasu tego zaczyna wzrastać; przypisać to należy rozbudzeniu poczucia narodowego [...]. Drugą przyczyną jest emigracja, która przybrała bardzo szerokie rozmiary w ciągu ostatnich lat piętnastu, stosunkowo zaś więcej porzuciło kraj Niemców, aniżeli Polaków. [...] Najdonioślejszym wszakże czynnikiem wzrostu ludności polskiej jest większa jej płodność w porównaniu z ludnością niemiecką.

Czynił przy tym uwagę, że w polskim przeciwstawianiu się niemieckiej akcji pod nazwą *Kulturkampf* miano na uwadze katolików, natomiast protes-

⁶⁴ J. L e l e w e l, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, [w:] *Dzieła*, t. VII, Warszawa 1961, s. 39-40, 48; zob. L. S z a f r a n - S z a d k o w s k a, *Zagadnienie etnogenezy Słowian w historiografii polskiej w okresie od średniowiecza do końca XIX wieku*, Opole 1983, s. 87-88.

⁶⁵ J. L e l e w e l, *Historia polska...*, s. 53; K. B a r t k i e w i c z, J. B e n y s k i e w i c z, *op. cit.*, s. 67.

⁶⁶ J. L e l e w e l, *Historia polska...*, s. 52; i d e m, *Geografia...*, s. 21-22; i d e m, *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, [w:] *Dzieła*, t. V, Warszawa 1972, s. 717.

⁶⁷ *W stronę Odry...*, t. I, s. 111.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 202.

tantów „zaniedbano zupełnie”⁶⁹. Tę ostatnią uwagę należałoby odnieść również do pogranicza lubuskiego.

Blisko ćwierć wieku później, w 1910 r. tenże J. L. Popławski, zajmując się pewną statystyką ludnościową, podawał, że było podówczas „w okręgu wyborczym Babimost — Międzyrzecz [...] 25-26% Polaków”. „Dodać jednak trzeba — pisał — że i na tych kresach wzmaga się element polski i w ostatnich czasach patrioci niemieccy z przerażeniem spostrzegli, że liczne osady polskie powstały nawet w pogranicznych okręgach Brandenburgii”⁷⁰.

Wszystkie te procesy, o których pisali wówczas polscy publicyści, zrodziły po stronie niemieckiej u schyłku XIX w. opinie o „polskim niebezpieczeństwie”, stąd — jak zauważa Teresa Kulak — w malborskiej mowie Wilhelma II z czerwca 1902 r. wezwanie do walki z „zuchwalstwem polskim”⁷¹.

B. Jakimiak w kontekście śmiało wysuniętego przez siebie w 1917 r. postulatu polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej bardzo interesująco wypowiedział się również o ludności po jej wschodniej stronie. Na postawione sobie główne pytanie: „co to są na zachodzie [...] ziemie etnograficznie polskie” dał przenikliwą i przy tym umiejętnie skonstruowaną odpowiedź. Oto jej obszerniejsze fragmenty:

Czy te tylko, gdzie ludność mówi dobrą polszczyzną? No a tam, gdzie ludność przez dziesiątki lat pozbawiona szkoły polskiej, kazania polskiego, książki polskiej, niemczona w szkole, kościele, w sądzie, urzędzie, na kolei, w wojsku, choć mówi źle po polsku, czyż nie jest ludnością polską [...]. Czyż na Śląsku Środkowym, w którym do połowy osiemnastego wieku, na dwadzieścia lat przed pierwszym rozbiorem Polski, powszechnie mówiono po polsku, w sprzyjających okolicznościach nie stanie się to samo, co dzieje się pomimo pruskiego ucisku na Górnym. Czyż na Śląsku Dolnym, w Księstwie Krośnieńskim i dalej nad Odrą, do samego Morza Bałtyckiego nie powtórzy się to samo za parę dziesiątków lat. [...], na ziemiach tych mieszka lud odwiecznie polski, [...] Odra w dolnym biegu jest naszą granicą naturalną etnograficzną. [...] nawet ziemie położone na lewym brzegu Odry, nie tylko Ziemia Lubuska, lecz nawet Księstwo Kopaniku (Köpenik) były zależne od Polski, [...] granica nasza na zachodzie i południu styka się z Łużycami, tj. idzie brzegiem Nysy. Trzeba sobie dobrze uświadomić, że na całej przestrzeni na wschód od Odry i jej dopływu Nysy lud jest etnograficznie polski, [...] o kolonizacji niemieckiej tych ziem trzeba mówić z wielką ostrożnością, [...] przecież obszary te były zaludnione gęsto, jak na swój czas, [...] ludność nie ulotniła się, lecz pozostała, choć w znacznym stopniu była zmuszona przyjąć język niemiecki⁷².

A jak zapatrywała się polska myśl historyczno-polityczna okresu niewoli narodowej na przyczyny utraty ziem nadodrzańskich i osłabienia związków z nimi na tyle, że moment powrotu na nie odsunął się na kilka wieków?

J. Lelewel, podobnie jak historycy polskiego Oświecenia, wskazywał głównie na osłabioną odporność zewnętrzną Polski podzielonej testamentem

⁶⁹ *Ibidem*, s. 129.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 189.

⁷¹ *Ibidem*, s. 34.

⁷² M. Ł a h o d a, *op. cit.*, s. 222.

Bolesława Krzywoustego i obcą zaborczość, zwłaszcza królów czeskich i margrabiów brandenburskich. W przypadającym na XIII i XIV w. — jak pisał — „ścisku największym Królestwo z dawnej rozciągłości [zostało — K.B.] do połowy uszczuplone”⁷³. Zwracał jednak uwagę także i na inne przyczyny, do których niejako nawiązywać będą niektórzy późniejsi polscy historycy, pisarze polityczni, publicyści. W o wiele większym stopniu niż historycy polscy okresu Oświecenia obciążał winą za utratę Śląska Kazimierza Wielkiego. Pisał, iż ten „chybiał po części ojca i narodu życzeń”⁷⁴. A już wyraźnie krytykował Władysława Jagiełłę za to, że mimo przyrzeczenia, iż ziemie oderwane od Polski odzyska, „zajęty był przede wszystkim sprawami Litwy”. Stwierdzał też, że również ówcześni panowie polscy zaczęli przywiązywać coraz większą wagę do ziem wschodnich — „w nich szukali jakoby wynagrodzenia za Śląsk, którego odzyskać już się lękali, za Pomorze i nadodrzańskie kraje”. Mając świadomość „niejednostajnej rozciągłości Polski” w ciągu dziejów, czynił następującą ogólną uwagę: „Zrazu w stronę zachodnią wychylały się jej krańce, później za pośrednictwem Litwy daleko się ku wschodowi sunęły”⁷⁵.

Te ostatnie wątki pogłębionej refleksji J. Lelewela nad przyczynami strat terytorialnych Polski na zachodzie przewijały się odtąd jako główne już we współczesnej mu i zwłaszcza późniejszej polskiej myśli historyczno-politycznej. W 1859 r. August Maksymilian Grabowski, przebywający w Paryżu mało znany literat, w swojej *Podróży do Prus* w kontekście zastanawiania się nad polskimi stratami terytorialnymi na zachodzie w średniowieczu pisał:

Ojcowie to nasi odstępowali Niemcom własne kraje, oddawali swoich braci w germańskie poddaństwo, sami zaś rzucali się na zdobycz niewolników w stronę przeciwną. I na nieszczęście znajdowali ten zgubny cel swych usiłowań [...], a to odwiodło ich od stawiania oporu germanizmowi na ziemi własnej.

Wspomniał przy tym o „Śląsku srebro- i chlebobajnym, na który spokojnie patrzono, kiedy się odrywał od Polski”⁷⁶. Čwierć wieku później, w 1882 r., podobnie pisał na łamach „Wędrowca” S. Głębiński, utrzymując, iż Śląsk odpadł od Polski m.in. dlatego, że został „wzgardzony przez dumną szlachtę”⁷⁷.

W licznych późniejszych wypowiedziach na temat przyczyn „rozstania się” Polski z ziemiami nadodrzańskimi akcentowano głównie dominujące przez długi czas zainteresowanie polskiej szlachty ziemiami wschodnimi. Nie-

⁷³ J. Lelewel, *Wykłady dziejów powszechnych*, [w:] *Dziela*, t. III, Warszawa 1959, s. 376.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 377; K. Bartkiewicz, *Problematyka Śląska u Lelewela*, [w:] *Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1988, s. 255.

⁷⁵ J. Lelewel, *Historia polska...*, s. 23, 239; *idem*, *Geografia...*, s. 15; K. Bartkiewicz, *Problematyka Śląska...*, s. 257-258.

⁷⁶ *W stronę Odry...*, t. I, s. 56.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 111.

którzy, podobnie jak wcześniej, bardziej lub mniej wyraźnie, np. A. Naruszewicz czy J. Lelewel, początki tego zainteresowania łączyli już z czasami Kazimierza Wielkiego, większość — z unią polsko-litewską. Poglądy właściwe tej drugiej grupie, którym pewien jakby intuicyjny wyraz zaczynało dawać już w okresie Oświecenia⁷⁸, głosili i kształtowali teraz m.in. tacy znaczący działacze polityczni, jak Roman Dmowski (1864-1939), przywódca Narodowej Demokracji, Bolesław Wysłouch (1855-1937), nestor polskiego ruchu ludowego, czy cytowany tu już wielokrotnie twórca myśli zachodniej Narodowej Demokracji J. L. Popławski, a z historyków m.in. Józef Szujski (1835-1883), czołowy przedstawiciel „krakowskiej szkoły historycznej”. Zdaniem tego ostatniego, wyrażonym w 1888 r., połączenie Polski z Litwą stworzyło warunki do „roztopienia się narodu we wschodnich przestrzeniach”⁷⁹. W tej sytuacji na realne szanse odzyskania utraconych ziem nadodrzańskich, w tym pogranicza lubuskiego, trzeba było długo czekać.

O zachodnio zorientowanej polskiej myśli historyczno-politycznej można na zakończenie powiedzieć, że z jednej strony podtrzymywała w społeczeństwie pamięć o tych ziemiach, a z drugiej — w swoim programowym wymiarze w jakimś stopniu urealniała i przybliżała szansę ich odzyskania. Ukształtowana po 1918 r. zachodnia granica odrodzonej Polski była wprawdzie jeszcze niewielkim, ale już pewnym krokiem w tym kierunku. Zasadnicze rozwiązanie, poprzedzone w okresie Drugiej Rzeczypospolitej i w latach II wojny światowej wzmoczoną polską myślą, przyniósł — w nowej sytuacji międzynarodowej — rok 1945.

Kazimierz Bartkiewicz

LEBUSER GRENZGEBIET IN DEM POLNISCHEN HISTORISCH-POLITISCHEN NEUZEITGEDANKEN (BIS 1918)

Zusammenfassung

Als Lebuser Grenzgebiet versteht der Autor das Territorium der ab 1. Januar 1999 bestehenden Lubuskie (Lebuser) Wojewodschaft, zu der aber die Stadt Glogau gehören sollte. Der Autor bestätigt die ursprüngliche politische Zugehörigkeit dieses Gebietes zu Polen, beschreibt die hier entwickelte „vereinigende“ „Branderburger“ Politik, die seit der Hälfte des 13. Jhd. bis zum Jahre 1815 betrieben wurde. Der Verfasser lenkt die Aufmerksamkeit des Lesers auf eine, seiner Meinung nach, ziemlich selbstverständliche Verbindung des polnischen historischen und politischen Gedankens, der hier ein „Träger“ des Bildes vom Lebuser Grenzgebiet ist. Bei der Äusserung dieses Gedankens legt er Akzente auf Ansichten und Bewertungen. Seine Erwägungen beginnt er mit Jan Długosz (gestorben 1480) und betont, dass eben Jan Długosz Fundamente

⁷⁸ Zob. bliżej K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Poznań 1979, s. 125-126.

⁷⁹ Zob. bliżej A. F. Grabski, *Historiografia i polityka*, Warszawa 1979, s. 245 i in.

für den so zusammengesetzten polnischen Gedanken gelegt hatte. Bei der Präsentation des polnischen Gedankens, der das Lebuser Grenzgebiet zum Gegenstand machte, hat der Autor zwei Perioden, die diesen Gedanken auf eine verallgemeinerte Weise erfassen, unterschieden: Erste Republik Polen (16. Jhd. - 18. Jhd.) und die Zeit der nationalen Sklaverei (1795-1918). Eine besondere Rolle bei der Darstellung des Grenzgebietes fiel der Oder zu, als einer frühen und später geforderten polnisch-deutschen Grenze, und der Bevölkerung des Grenzgebietes (ihrem ethnischen und nationalen Charakter, ihrer Sprache und Religion). Ein wesentlicher Faden für die Ursachen, warum Polen das Oderland, darunter auch das Grenzgebiet, verloren hatte und was dazu führte, dass Polens Bindungen zu diesen Gebieten lockerer wurden, sind im Lichte des herbeigerufenen historisch-politischen Gedankens: die fortschreitende innere Schwäche Polens, ein steigendes Interesse des polnischen Adels an östlichen Gutsbesitzern sowie Druck und Gewalt der in Deutschland regierenden Macht, insbesondere der Brandenburgs und Preußens.